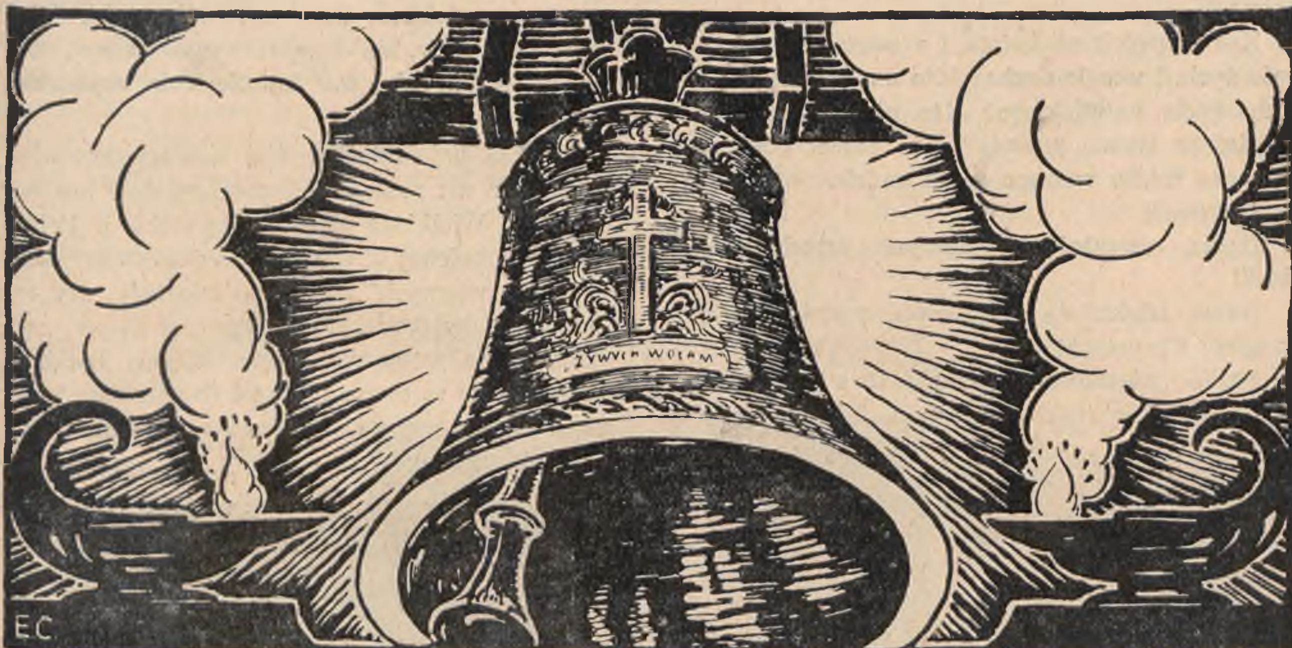
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 15. **Kraków, 12 kwietnia 1925.** **Rok I.**



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesą 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy,
w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej.

Wstańmy do życia!

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego każdego katolika podnosi na duchu. Piersi nasze wzbierają niejako z radości i przekonania, że założycielem religji katolickiej jest Bóg, że jesteśmy wyznawcami i posiadaczami prawdy, przez Boga objawionej, a nie błądzimy i nie karmimy się okruszynami wykrętów rozumu ludzkiego, ozdobionemi pozorem boskiego pochodzenia. Rozśpiewana w radości dusza polska nuci zatem:

„Wesoły nam dziś dzień nastał...“

Gdy człowiek jest wesoły i ucieszony, chce żyć i cieszyć się swojem weselem jak najdłużej. W licznych stronach naszej Ojczyzny lud wiejski, wychodząc z kościoła w niedzielę wielkanocną, nie zatrzymuje się nigdzie, nie załatwia żadnej sprawy, spieszy wprost do domu, aby się przez kontakt ze światem i przez troski życia codzien nego jakaś chmura nie zakradła na jasne i wesołe niebo duszy.

Trzebaby jakiegoś wysiłku, aby w narodzie utrwalić to przekonanie o wesołem życiu w Chrystusie Panu! W szczerej pieśni objawia się zawsze prawdziwe uczucie i potrzeba duszy. „Wesoły mi dziś dzień nastał“ — śpiewa wierzący katolik w dzień Zmartwychwstania Pańskiego...

Przejdźmy się po ulicach miast, po drogach gmin i wiosek, zaglądnijmy w zacisze domowe chałup i pałaców, oglądnijmy twarze uczonych i prostaków, o jak mało, bardzo mało tam wesołości ewangelicznej zobaczymy! Ludzie chodzą jakby zatruci, zniechęceni do życia, nieufający jeden drugiemu, boją się! Jedni się lękają niewygód i utrapień ciężkich warunków życia, drudzy żyją w strachu przed swojem własnem sumie-

niem, a tylko mała cząstka żyje w weselu i radości!

Kto wypędził ze świata i z naszej Polski radość życia i wesele ducha? Kto nas ograbił z pogody życia katolickiego? Kto nam zaćmił promieniujące słońce prawdy? Któ zatruł goryczą, rozpaczą źródło naszego życia codziennego?

My sami!

Nasza niestałość w dobrych przedsięwzięciach!

Nasza tchórzliwa ustępliwość przed każdym wrogiem Chrystusa!

Nasze niezliczone samobójstwa duchowe, objawiające się tak jaskrawo i tak krzycząco



Bazylika Grobu św. zewnątrz.

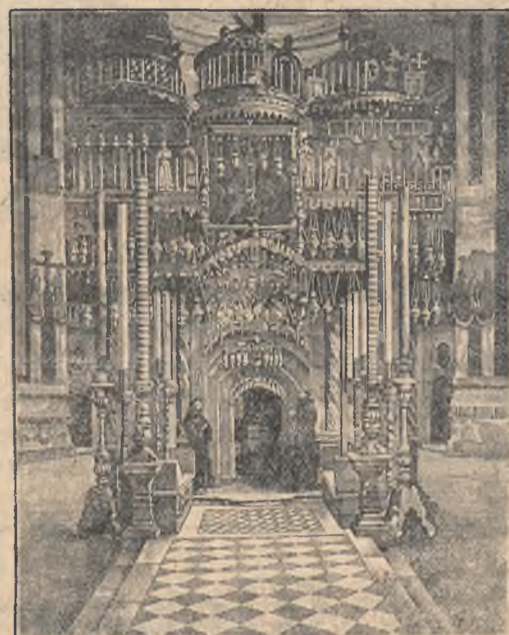
w lekceważeniu praktyk religijnych, w nieposzanowaniu władzy rodzicielskiej, nauczycielskiej i państwowej, w haniebnym i bezprzykładnym zaniku wstydliwości i cnoty u młodzieży, w rozwielmożnieniu się próżniactwa, lenistwa i kradzieży, ściśle z tem połączonych.

My sami jesteśmy twórcami strasznego obrazu ludzkości, na którym zamiast 10-ciu przykazań Bożych i 5-ciu kościelnych, potworną przewrotnością wymalowane są: rewolwery, pudry, fałszywe dokumenta, półnagie kobiety i liczne tytuły oraz reklamy nowoczesnych fałszywych proroków, jakiemi są nieuczone, nieuczciwe i z prawdą Chrystusową nic się nie liczące — gazety.

Sami jesteśmy przyczyną zamętu w świecie przez nasze lekkomyślne popieranie lekkich teatrów, kabaretów, kin, książek i wydawnictw, wrogo lub **podstępnie dla katolicyzmu usposobionych.**

I jakże śmiesznie brzmi ta wesoła pieśń wielkanocna z ust naszych! A mogłoby być inaczej! W czasie Wielkiego Postu odprawiono w Polsce tysiące rekolekcyj. Ze wszystkich stron piszą, że udział wiernych, czy to po miastach, czy też po wsiach, był tłumny i budujący w swem przywiązaniu do pracy nad duszą. Miljony Polaków połączyło się ze swym Bogiem! Czegóż nam brak, jakaż więc przyczyna, aby się nie weselić?

Brak nam odwagi. Boimy się najmniejszej



Bazylika Grobu św. wewnątrz.

przykrości, jakaby nas w obronie wiary spotkać mogła! Podobni jesteśmy do żołnierzy, grób Pana Jezusa strzegących. Gdy ujrzeli Zmartwychwstanie, przelękli się i — zbiegli.

Nie umiemy jeszcze publicznie wierzyć! Za pału dla rzeczy świętych, jakim nasze serca goreją podczas kazań, nabożeństw i śpiewu w kościele, nie umiemy przeszczepić do życia codziennego, do zajęć biurowych, warsztatowych, rolnych i innych. W murach kościelnych zamknięci, gotowi jesteśmy do lwich wysiłków za wiarę i Chrystusa, lecz ulicznem powietrzem owiani, nie przyznamy się śmiało i dumnie do Chrystusa.

Czyżby to była w polskiej krwi ta kościelna pobożność i ta pozakościelna bezbożność?

Wrogowie zmartwychwstałego Chrystusa wyzyskują tę naszą słabość i chcą Polsce katolickiej narzucić nowe, niewierne, sekciarskie, żydom zaprzedane oblicze. Wobec coraz śmielszych ich napadów katolicy z przekonania muszą wyjść z wygodnych kryjówek bezczynności!

W każdej parafji powinno istnieć zrzeszenie katolików dla obrony religji i Kościoła. Życie w kościele Chrystusowym daje pogodę ducha i radość serca. Pogodę z poczucia zachowania przykazań, radość z połączenia się stałego ze Zbawicielem. Przez Zmartwychwstanie pokonana została śmierć, przez życie w Chrystusie i przez Chrystusa zapewnimy i sobie i naszej Ojczyźnie — życie w weselu!

Precz ze spaniem! **Wstać i żyć nam trzeba!**

Pieśń wielkanocna.



Zmartwychwstałemu Bogu chwała!
Co własny otwarł grób!
Składaj Mu hołdy ziemio cała,
Do Jego ściel się stóp!

Skończył się okres gorzkich mąk,
Wyschły potoki krwi,
Z przebitych jego nóg i rąk
Jasność promienna lśni!

Zmartwychwstałemu Bogu chwała!
Ludzkości nieś Mu pieśń!
Jego śmierć tobie życie dała,
Twych grzechów zmyła pleśń!

I nasz grobowy, ciemny loch
Złoci nadziei blask
I naszych bólów jęk i szloch
Uciszy Dawca łask!

Zmartwychwstałemu Bogu chwała!
Wrogom swym zadał cios!
Złamana piekła moc zuchwała,
Przycichł bluźnierców głos!

Napróżno dziś zwodziciel dusz!
Godzi w Golgoty plon,
Stać będzie wiecznie mimo burz
Zmartwychwstałego tron!

Zmartwychwstałego Matce chwała!
Otarte są Jej łzy,
Za to, że tyle wycierpiała,
Dziś szczęściem pierś Jej drży.

Nagrodził Jej Pan wszystkie trudy!
Marję będą znać.
I wielbić społem wszystkie ludy
I przez nią łaski brać!

Ks. Mateusz Jeż.

Ewagelja na Niedzielę Wielkiej Nocy

zapisana u św. Marka w rozdz. XVI.

„Onego czasu, gdy minął Szabat, Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień, a był bardzo wielki. A wszedły w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.“

Z LITVRGIKI

Ujrzałem wodę.

(Vidi aquam).

Antyfona. Ujrzałem wodę, która wypływała ze świątyni po prawej stronie, alleluja, a wszyscy, których ta woda obmyła, zbawienia dostąpili i wołać będą: alleluja, alleluja!“

(Ps. 117.1) „Wysławiajcie Pana, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego“. Chwała Ojcu i Synowi i t. d.

Tak śpiewa Kościół podczas pokropienia wodą święconą od Wielkanocy aż do Zielonych Świątek.

Kto widział tę wodę? Dlaczego to w czasie wielkanocnym śpiewa się na pokropienie „Vidi aquam — Widziałem wodę?“

Chcąc to zrozumieć, jak wogóle całą liturgję tygodnia wielkanocnego, trzeba pamiętać o chrzcie katechumenów w dniu Paschy, o odrodzeniu i zmartwychwstaniu duchownem tych nowo-ochrzczonych członków Kościoła. Dla żydów była Wielkanoc przypomnieniem wybawienia z Egiptu, z niewoli, i przejścia przez Morze Czerwone; dla chrześcijan, zwłaszcza nowo-ochrzczonych, Wielkanoc była spełnieniem się figury morza Czerwonego. Tam wody morskie ustąpiły, żydów wpuściły do Ziemi Obiecanej, od zagłady wybawiły: tu zaś wody Chrztu św. spłynęły po katechumenach, obmywając ich z brudów grzechowych i uwalniając z niewoli szatana. Tam utonęli w nurtach Egipcjanie, Faraonowie, wojsko z wozami, żydzi zaś na brzegu, stojąc bezpieczni, śpiewali z radością: „Pan chwalebnie uczynił“; tu katechumeni odchodząc od chrzcielnicy z weselem, patrzyli na wodę, w której utopili plamę pierworodną.

Utonął grzech, zmyta została wina w cudownej kąpieli wody chrzcielnej. Stąd radość nieopisana, stąd śpiew: Ujrzałem wodę i t. d.

Jaką to wodę ujrzeli?

Oto w W. Sobotę, w uroczystej procesji, w długim pochodzie do chrzcielnicy śpiewali słowa Ps. 45. „Jako jeleń spragniony do źródeł wodnych, tak my, tak nasza dusza do Ciebie, o Boże“.

W chrzcielnicy miała być cudowna woda, bo taka jest prośba przed jej poświęceniem: „Boże... aby gromada katechumenów odradzających się i pożądających zbawienia jako jeleń wody, spragnionych wiary. tajemnicą chrztu była uświęcona“.

A przy poświęceniu tej wody śpiewał kapłan w tonie prefacji słowa:

By ta tajemnicza woda była końcem dla występków, a początkiem dla cnót.

Nowe pokolenia zrodzone dla nieba wychodzić miały z tej wody.

To źródło żywe, woda odradzająca, fala oczyszczająca, kąpiel zbawienna. Oto taką wodę widzieli, której Bóg kazał płynąć po raju czterema strumieniami, a na pustyni ze skały ją wyprowadził dla spragnionych żydów, którą Jezus w Kanie we wino zamienił, po której falach kroczył, którą kazał się ochrzcić Janowi w Jordanie, która wypłynęła z krwią z Jego boku i którą kazał chrzcić apostołom po całej ziemi.

Przez modlitwę i moc Ducha św. woda ta obmywa z grzechu pierworodnego. Trzy razy spuszcza do niej kapłan paschał, świecę grubą, symbol Chrystusa i śpiewa trzykroć: „Niech stąpi moc Ducha świętego w tę wodę chrzcielną“, a potem tchnie na nią w kształcie krzyża, raczej w kształcie ukrzyżowanego, co oznacza, moc Chrystusa i działania Ducha św. „aby otrzymała zdolność odradzającą“.

Paschał wpuszczony do wody chrzcielnej, przypomina jak to Chrystus wszedł do Jordanu i uświęcił jego wody.

Taką wodę ujrzeli katechumeni, odrodzeni, wykąpani na duszy. Jak wielką wagę Kościół przywiązywał do chrztu św. i do przygotowań poprzedzających ten wieiki akt.

Śpiewali: „widziałem wodę płynącą“, słowa wzięte z Ezechiela. (47,1). Prorok ten w widzeniu oglądał wody „wychodzące z pod progu świątyni ku wschodowi“.

Tenże prorok tak opisuje cudowne skutki tej wody: „a wszelka dusza i wszystko będzie uzdrowione i żyć będzie tam, dokąd przyjdzie potok“. A nad brzegami owego potoku z obu stron „wyrośnie wszelkie drzewo owoc rodzące“, „liść nigdy z niego nie opadnie ani owoc jego nie ustanie“. „Owoc jego będzie na pokarm, a liście jego na lekarstwo“ (47. 9. 12).

Z prawego boku (strony) świątyni wypływała woda. To wskazuje na źródło łask wypływających z przebitego boku Chrystusa. „Ten zdrój wodny, którego wody nigdy nie ustaną“, mówi Izajasz (58. 11). Przy chrzcielnicy spełniają się po części słowa tegoż proroka“. Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów zbawicielowych“ (12. 3). To źródło, co z Domu Pańskiego wynijdzie (Joel. 3. 18).

„Serce Jezusa, świątynio Boga! śpiewamy w litanji o N. Sercu; On sam wskazując na swe ciało nazwał je świątynią. Z tej świątyni wypłynęły zdroje ożywcze.

Potrójne Zmartwychwstanie wspominamy: pierwsze historyczne, Chrystusa przed 1900 laty, drugie, własne z grzechu przez Chrzest i Pokutę. Trzecie, które nas czeka na końcu świata.

O tem drugiem mówi nam św. Paweł: „Myśmy umarli grzechowi“... na chrzecie zostaliśmy zanurzeni w Chrystusie, w śmierci jego, z nim spolem pogrzebieni we chrzcie“, ale, „w nim też zmartwychwstaliśmy przez wiarę“ wychodząc z wody.

Jeżeli z Chrystusem zmartwychwstaliście, szukajcie, co w górze jest“. Pamiętaj chrześcijaninie, żeś zmartwychwstał, żeś ochrzczony. Czy żyjesz?

czy szukasz tego, co w górze, gdzie Chrystus siedzi? „Widziałem wodę“. Najpowszechniejsza rzecz. Codziennie ludzie widzą wodę, myją się, piją itd.

Czyszczą ubranie, piorą bieliznę, kąpią się — o czystość zewnętrzną jeszcze dbają, jedni aż do przesady, drudzy mniej. Ale czy pamiętają o czystości duszy? O czystość zewnętrzną wszędzie wszyscy się starają. Moralnych brudów, wstrętnych myśli, czynów, książek, pism i obrazów wyrzucić nie chcą. W tej dziedzinie nie wiedzą i wiedzieć nie chcą co brudne, a co czyste.

X. M. K.

Bolesław Chrobry.

W r. 1025, t. j. dziewięćset lat temu, umarł pierwszy król polski i największy wojownik pomiędzy wszystkimi królami naszymi, **Bolesław Chrobry.** Rocznicę jego skonu czci cała Polska i poświęca mu wdzięczne wspomnienie. Cześć, jaką naród cały imię tego wojownika otacza, płynie z podwójnego źródła. Pierwszem źródłem jest podziw dla jego dzielności i silnej energicznej ręki, podziw dla jego rycerskiej odwagi i męstwa, które sprawiło, że chociaż otoczony był ze wszech stron wrogami, a nawet we własnym kraju zastał zawikłania i domowe zamieszki, i chociaż, wstępując na tron książęcy, miał zaledwie dwadzieścia pięć lat, to jednak dał sobie radę ze wszystkimi nieprzyjaciółmi, pobił ich i podbił pod swe panowanie, stworzył państwo wielkie i zostawił narodowi w spadku koronę królewską.

Istnieje jednak jeszcze inne źródło, że dziś Bolesława Chrobrego sławimy i czcimy nad wszelki wyraz. Ten król jest bowiem symbolem, znakiem, sztandarem i drogowskazem dla narodu polskiego w czasach dzisiejszych. Wyobraża on te idee, te myśli przewodnie, które, gdyby naród był chował, byłby nie upadł, i które dziś, jeśli upaść nie chce, krzewić u siebie powinien.

Pierwsza z tych myśli to uniezależnienie się od cesarza niemieckiego i opór Niemcom. Wiadomo, że Niemcy pod pozorem szerzenia wiary chrześcijańskiej tępili słowian w sposób, nie znający litości. Słowianie mieszkali wówczas zwartą masą nad Odrą i Łabą, tam gdzie dziś jest Berlin, była mieścina słowiańska; Niemcy wszystko wytępili i wynarodowili i zepchnęli aż do Warty i Wisły. Doszło do tego, że dziś Niemcy tak rdzennie polską rzekę, jak Wisła, uważają za swoją rzekę! Otóż wielkość Bolesława okazuje się w tem, że król ten poznał się na lisiej i wilczej skórze niemieckiej, wdał się w wojnę z Henrykiem II, pokazał Niemcom „psie pole“ i odepchnął ich aż za Łabę. Widział Chrobry, że naród polski, jeżeli chce żyć i mieć przyszłość przed sobą, musi pchać się na zachód i bronić na zachodzie swego stanu posiadania! Następcy Bolesława o tem zapomnieli i plemiona słowiańskie wydali Niemcom na łup, i wskutek tego osłabili Polskę. Dziś o tem pamiętać winniśmy i naukę z tego wyciągnąć należytą.

Miał jednak Bolesław Chrobry jeszcze inną ideę, którą wprowadził w życie. Była to myśl połączenia pod jednem berłem wszystkich plemion i państw słowiańskich środkowej Europy i wytworzenia z nich potęgi, którąby mogła stawić opór wszelkim zakusom wroga. Tą myślą się kierując, zagarnął ziemię gdańską i Pomorze,



wydarł Niemcom ziemię łużycką, czysto słowiańską, zapanował nad Czechami i Słowaczyzną, opierając granice swego państwa o Dunaj, wresz-

cie zabrał t. zw. grody czerwieńskie, t. j. dzisiejszą Małopolskę wschodnią. Dzisiaj, kiedy po powstaniu Polski otoczeni jesteśmy przez wrogów, zaczyna znowu przyświecać myśl Bolesławowa o połączeniu się, nie drogą oręża, lecz umów pokojowych, wszystkich Słowian środkowej Europy.

Idee Bolesława szły jednak jeszcze głębiej. Był on nie tylko genjalnym wodzem i królem— a wszystko w tym celu, aby poddanych swoich spoić razem jednym kitem, jednem uczuciem, jedną świętą wiarą. I dzisiaj to samo czynić musi państwo polskie. Wszyscy Polacy zrozumieć winni, tak jak to rozumiał wielki Bolesław, że naród nasz oprze się burzom i niebezpieczeństwom tylko wtenczas, gdy łączyć nas będzie jedna, święta, od ojców naszych odziedziczona, wielka.



zdobywcą, lecz także mądrym, przewidującym gospodarzem. Wiedział, że sam miecz niczego nie zrobi, że państwo, jeżeli chce mieć byt zapewniony, musi być dobrze zorganizowane i musi mieć jedną, wspólną religję. Dlatego dbał Bolesław o rozszerzenie chrześcijaństwa w Polsce, popierał misje św. Wojciecha, tworzył biskupstwa i niezależne od Niemców arcybiskupstwo w Gnieźnie, powszechna wiara katolicka. Ona tylko może dziś naród nasz odrodzić, ona tylko jest w stanie politycznie rozbitych na obozy braci skupić i zjednoczyć, ona i tylko ona może dać podwaliny pod potęgę dzisiejszej i jutrzejszej Polski. Zrozumiał to Bolesław Chrobry i dał nam przykład po wszystkie wieki. Obyśmy nauki jego nie zmarnowali!

Stanisław Zagórzański.

Bogactwa Ojca św.

Dolarowi Misjonarze amerykańscy zjechali do biednej Polski i nawracają ją za dolary na nową wiarę, choć Polska już od tysiąca lat jest nawrócona.

Tych panów jeszcze na świecie nie było, a nasza wiara katolicka już od wieków istniała, bo ją Jezus Chrystus podał i Kościołowi św. do przechowania i ogłaszania zostawił.

Wiemy dobrze, że oni Kościoła św. nie wywrócą, ale wiele dusz zbałamucić mogą i już zbałamucili. W naszej wsi już jest kilku zbałamuconych. Obnoszą po wsiach książki drukowane w Cieszynie, w Poznaniu, Bydgoszczy. Książki te zawierają wiele niedorzeczności, a noszą zwykle tytuły tajemnicze, naprzykład: „Tajemnica odsłoniona albo siedm pieczęci złamanych“. Wciskają ludziom te książki, a ludzie mało oświeceni, na tych pieczęciach złamanych łamią swą wiarę, spokój swej duszy i swe sumienia.

Prócz wielu innych głupstw podają, że Ojciec św. ma ogromne bogactwa. (Najbardziej jakoś Ojca św. nie mogą ścierpieć). A potem dodają: tylu ludzi biednych na świecie, a tu Ojciec św. niema nad nimi litości, choć to taki bogacz.

Otóż przypatrzmy się, jakie to są te bogactwa Ojca św.

Ojciec św. ma przedewszystkiem największy na świecie kościół św. Piotra. Może on pomieścić 50 tysięcy ludzi. Taki kościół warta setki miljonów. Jakiż dochód ma Ojciec św. z tego kościoła? Żaden. Utrzymanie takiego kościoła i obsługa kosztuje grube tysiące.

Czy Ojciec św. ma ten kościół sprzedać?

Są też w tym kościele monstrancje, lichtarze drogie, obrazy wspaniałe. Ale każdy rozumie, że bez tego nie może być nabożeństw wystawnych. A gdzież one mają być, jeżeli nie w tym kościele? Tu gromadzą się wierni z całego świata.

Ma też Ojciec św. ogromną kamienicę, w której jest mnóstwo pokoi, sal, krużganków, schodów.

Lecz i z tej kamienicy niema Ojciec św. żadnych dochodów, bo w niej nie trzyma lokatorów.

W tej kamienicy mieszczą się urzędy Stolicy św., naprzykład: urząd rozkrzewiania wiary, urząd zajmujący się wysyłką listów, pism i odezw Ojca św. do różnych państw, królów, biskupów; urząd, który prowadzi sprawy klasztorów całego świata i wiele, wiele innych.

Są tam sale, w których Ojciec św. przyjmuje pielgrzymów ze wszystkich zakątków ziemi; są sale, gdzie gości zagranicznych posłów, biskupów, kardynałów. Są sale zajęte przez setki pisarzy, są sale z aktami i dokumentami, są sale z książkami. — Utrzymanie takiej kamienicy i obsługa jej pochłania wielkie kwoty pieniężne. Ma Ojciec św. także ogród watykański wielki, w którym obecnie jest urządzona wystawa misyjna, ale i z tego ogrodu niema dochodu, bo Ojciec św. przecież gospodarstwa nie prowadzi.

Więc prawda, że Ojciec św. ma wielki majątek, ale ten majątek nie przynosi mu nic, lecz przeciwnie, utrzymanie tego majątku kosztuje bardzo dużo pieniędzy. Sprzedać tego majątku Ojciec św. nie może, bo gdyby go sprzedał, toby chyba nie mógł być papieżem, boć przecież kancelarja parafjalna chyba nie wystarczy, aby prowadzić sprawy całego kościoła i zawiadywać 300 miljonami katolików, mieszkających we wszystkich częściach ziemi.

Ojciec św. utrzymuje siebie i wszystkie swe urzędy, kancelarje, kościół, kamienice z datków, jakie składają katolicy czyli z tak zwanego świętopietrza. I w naszych kościołach urządza się co rocznie składkę na świętopietrze.

Ze świętopietrza Ojciec św. daje bardzo hojne jałmużny. Do Rosji w czasie głodu Ojciec św. wysłał osobne poselstwo dla ratowania głodnych; Polsce także udzielił 100 tysięcy na kupno żywności. Z po-

---

FRANCISZEK MICHALEC.

3

Węźlisko rozplątane.

(Opowiadanie z przed lat kilku).

— Puk, puk, puk! — zatętniło już po raz trzeci.

— Proszę! — zawołał ksiądz.

Do izby wpadł Michaś Zagroda, szczupły, wysoki młodzieniec, stanął przy drzwiach, jakby nie wiedząc, co z sobą zrobić, poczem nieśmiały i zakłopotany zbliżył się do wikarego, witając go serdecznie pochwalonym.

— Na wieki — odpowiedział Zdaniecki, poczem z radością wielką, jaka budzi się w sercu tylko na widok kogoś drogiego i bardzo kochanego, zbliżył się do niego, objął go ramieniem i usadził na krześle, siadając naprzeciw niego.

— Co słychać u ciebie, chłopcze — odrzekł — toż ja ciebie nie widziałem ruski miesiąc! gdzieś chodził, coś porabiał przez ten czas?

— Wyjechałem do Sosnowej, proszę księdza i musiałem tam zostać całe trzy tygodnie...

— A tak, przypominam sobie, tak, prawda, byłeś u stryjnej, tak...

— Rodzice kazali, musiałem, stryjna owdowiała, trzeba było jej pomóc przy żniwach...

— I pomagałeś, i robiłeś, prawda? była pewnie kosa w ręce, trzeba było dziergać powrósła i wiązać snopy, a potem rzucać je na wóz i — wio! do stodoły, prawda?

— Tak, proszę księdza.

— I nie przykrzyło ci się za nami, odleciałeś z lekkiem sercem, rzuciłeś związek, jak kamień, precz, a myśmy tu ciągle tylko czekali ciebie... cóż, czyś już wrócił na stałe? czy może jeszcze uciekniesz?

Mówiąc w ten sposób, ksiądz umyślnie dotykał struny, o której wiedział, że w sercu Michasia brzmi najsilniej. Nieprawdą nawet było, że Michaś odbiegł związek lekkomyślnie, bo przecież chłopak, prezes związku, przed wyjazdem opowiedział się księdzu i wioskę swą rzucał z niemałą boleścią, a w Sosnowej, chociaż oddany ciężkiej robocie, nieustannie tęsknił do swego białego związkowego domu i do swego księdza. Słysząc zatem wyrzuty Zdanieckiego, nie dawał na nie żadnej odpowiedzi. Czuł, że to właściwie nie są wyrzuty, lecz że przemawia do niego głębokie przywiązanie i głęboka miłość, milczał więc, utkwił tylko błyszczące swe oczy w oczach księdza i uśmiechem dał mu chłopięcą, serdeczną odpowiedź. Ksiądz się również uśmiechnął, pytał o zdarzenia, jakie miały się wydarzyć w Sosnowej, wybadywał, jakie są tamtejsze stosunki, jak się przedstawia życie tamtejszej młodzi, a ponieważ i tam ksiądz prowadził od kilku lat stowarzyszenie młodzieży, rozmowa zeszła na sosnowski związek i na stosunki w nim panujące. Stosunki te nie były najlepsze. Życie organizacyjne wlokło się tam żółwim krokiem, praca szła, jak po grudzie, młodzież wołała się włóczyć w niedzielę i wieczorami po gospodach i wsiowych zaułkach, niż iść na odczyt lub na wesołą, towarzyską, godziwą

dobnie hojną jałmużną spieszy Ojciec św. zawsze tam, gdzie jej najbardziej potrzeba.

Oświeceni ludzie bardzo dobrze o tem wiedzą. Dlatego sekciarze nie idą z temi baśniami do ludzi oświeconych.

O nich św. Paweł pisze w liście do Tymoteusza: „A Duch wyraźnie powiada, iż **w czasach późniejszych niektórzy odstąpią od wiary, a przystaną do duchów uwodzących w błąd i do nauk złych duchów“.**

P. Zarzycki.



Jacek Malczewski: Spoczynek niedzielny w kopalni na Sybirze.

rozrywkę. Czegoś tam brakło, że praca nie udawała się tak, jak w Pokrzywnicy, coś tam musiało być nieodpowiedniego, musiał tam istnieć jakiś giez, który przeszkadzał w spajaniu się i budowaniu związku, musiało tam niedostawać jakiegoś sympatycznego nerwu, któryby wszystko umiał dostroić do siebie.

— A, bo nie mają Sosnowianie księdza Zdanieckiego — odpowiedział Michaś, ciągle mając utkwione w Zdanieckim uśmiechnięte oczy.

— A, bo nie mają Sosnowianie prezesa Michasia Zagrody — powtórzył ksiądz, zrywając się z krzesła i wybuchając serdecznym, szczerym śmiechem.

— Nie mają Michasia, tak, tak — powtórzył, a powtórzył z tak głębokiem przeświadczeniem, że chłopak zmieszał się i zawstydzony, spuścił oczy.

W pokoju nastąpiła krótka chwila milczenia. Przerwał ją pierwszy ksiądz.

— Ty się, Michasiu nie wstydaj, bo ja cię ćmić nie chcę, mówię prawdę, tak, czystą prawdę. Mój Boże, cóż jabym zrobił bez ciebie?

Chłopak, utkwiony mając wzrok w ziemi, milczał. Wydawał się rozrzewniony. Twarz delikatna i blada zwykle, zbladła jeszcze więcej.

Przemawiając do Michasia w ten sposób, ksiądz bynajmniej nie przesadzał. Był przeświadczony, że mówi prawdę, i miał uczucie, że prawdę tę może powiedzieć takiemu chłopcu, jak Michaś. Wiedział Zdaniecki dobrze, że w odrodzeniu Pokrzywnicy sam ma zasługi i to zasługi bardzo duże, wiedział i czuł, że zasługi te zdobyć mu przyszło względnie łatwo z tego powodu, że miał proboszcza wprost idealnego, ale wiedział też i czuł dobrze także to, że Pokrzywniczanie kubek w kubek podobni do Sosnowian, że jedni są tylko odmiennem wydaniem drugich. W Sosnowej duszpasterstwo miał również ksiądz młody i energiczny, pełen zacności i zapału, ksiądz, co włożył w lud ogromne zapasy energji, a przecież owoce ani w jednej setnej nie odpowiadały wkładom. To samo byłoby zatem i w Pokrzywnicy. Że zaś było inaczej i dzieło organizacyjne parafji pokrzywnickiej potoczyło się po tak wspaniałych torach, wyjątkowe to zjawisko musiało mieć wyjątkową przyczynę. Musiał tam być obok proboszcza i wikarego jeszcze jakiś inny czynnik, który z dwoma pierwszemi współdziałał i harmonijnie z niemi się łączył; musiał tam działać jeszcze inny dobry duch, duch młodzieńczy, płomienny, zapalny, a zarazem poważny, opiekuńczy, mający wpływ na młode żywioły wiejskie — inaczej cud, jaki tam zaszedł, byłby niemożliwy. Otóż ten czynnik, ten anioł opiekuńczy istniał rzeczywiście. Dobiegał właśnie lat ośmnastu. Wzrostu wysokiego, o szczupłej budowie ciała, o smagłej, pociągłej twarzy, czarnych włosach, niebieskich, zamyślonych oczach, wąskich ustach, z czarniawym mieszkiem pod nosem, robił na pierwszy rzut oka nadzwyczaj miłe wrażenie. Młodość tkwiła w nim i tryskała z niego, ale młodość ta miała dziwny czar i niezwykłą na ten wiek powagę, głębokie zamyślenie i zapatrzenie w niebiosa. Była to myśl, myśl ważna i za-

Jubileusz wielkiego artysty.

Cała Polska jak długa i szeroka obchodzi obecnie jubileusz jednego z największych artystów swoich — Jacka Malczewskiego, genjalnego malarza-poety. Jacek Malczewski urodzony 15-go lipca 1854 r. w Radomiu, w wieśniaczym dworku szlacheckim, studja swe malarskie odbywał pod kierownictwem mistrza Jana Matejki. Nie poszedł on jednak, jak wielu innych, niewolniczo w ślady mistrza, lecz odrazu wkroczył pewnie na swą własną drogę; z drogi tej dotychczas nie zboczył ani razu. I w tem właśnie leży genjalność i potęga twórcza mistrza Jacka, bo pójść drogą indywidualną, na nikogo się nie oglądać i żadnym wpływom nie podlegać, potrafiło tylko nie wielu artystów i to nie tylko w Polsce, ale w całym świecie. Malczewskiego musimy postawić razem z największymi twórczymi duchami na najwyższym piedestale sztuki narodowej, bo cokolwiek tylko w życiu swojem namalował, zawsze w tem była Polska i to Polska najgorętszem sercem ukochana. Czy to będzie obraz z martylogji naszej na sybirze, czy późniejszy obraz symboliczny, czy pejżaż, dwór, chata, lub też obraz religijny — zawsze i wszędzie widzimy tylko Malczewskiego, gorącego patrjotę-Polaka. Dlatego też dzieła jego są dla wielu ludzi mniej zrozumiałe, a całkiem niezrozumiałe, treścią swą oczywiście, dla cudzoziemców.

O tej niezrozumiałej symbolistyce w dziełach Malczewskiego mówi się dużo, a niejednokrotnie spotyka się nawet ludzi, którzy się do twórczości jego odnoszą niechętnie. Tym wszystkim możnaby powiedzieć, że Malczewskiego pojąć i ukochać może tylko ten, kto Polskę tak umiłował, jak on ją miłuje. Tych wszystkich zapytuję, czy rozumieją lepiej Anhellego lub Nieboską Komedję, albo też muzykę Szopena.

Dlatego dzisiaj cała Polska, wdzięczna swemu wielkiemu, genjalnemu synowi, artyście i patrjocie, ściele mu się do stóp w najgłębszym hołdzie dziękczynienia, chcąc mu okazać jak bardzo go ceni i miłuje.

Mówiąc o twórczości Jacka Malczewskiego, obejmującej około 4.000 dzieł, nie sposób pominąć, zwałszcza na tem miejscu, jego twórczości religijnej. Z braku miejsca, sprawy tej obszerniej omówić się nie da — wspomnieć jednak należy, że obraz religijny zajmuje mistrza nie mniej, jak inne tematy. Świadczy o tem pokaźna ilość dzieł jego z tego zakresu sztuki, które odznaczają się głęboką wiarą i religijnem natchnieniem. Religijne tematy Malczewskiego skupiają się głównie około osoby Chrystusa, który pojęty jest zawsze tak potężnie i tak filozoficznie, jak się tego nie spotka

---

razem młodzieńcza, która rysowała się w jego twarzy, w jego oczach zwłaszcza, i ona to wyrabiała mu tak wielki mir u współkolegów, ona była tą siłą, co dokonała we wsi tyle nadzwyczajnych rzeczy.

Ten ktoś to Michał Zagroda, prezes pokrzywnickiego związku i zaufany księdza Zdanieckiego. Dwaj ci ludzie byli jakby stworzeni dla siebie. Ksiądz, jako czynnik obmyślający i dający pierwszą pobudkę, Michaś, jako podatne narzędzie, które rozumiało każdy zamysł kapłana i wykonywało w praktyce. Ksiądz, jako mistrz, umiejący grać na duszy, chłopak, jako dobrane skrzypce, oddające najlżejszy odcień uczucia, najsubtelniejsze drgnienie duszy. Bóg stworzył tych ludzi niejako do wspólnej pracy, tak byli dostrojeni, tak byli podani ku tym samym wyżynom, tak byli bliscy, choć przecież istniała między nimi różnica blisko ośmiu lat. I obaj się też miłowali ogromnie. Ksiądz przepadał za chłopcem, odmładniał się przy nim, nabierał młodzieńczej rzeźkości, gdy stykał się z nim i prowadził z nim rozmowę, chłopak odnosił się do księdza z pewną czcią, z pewnym szacunkiem, ale kochał go także naprawdę, gorąco i głęboko, widział w nim swego ojca i matkę, a nawet więcej może, bo zwierzał się przed księdzem często z tem, z czem nigdy nie byłby się zwierzył przed ojcem i matką. Ksiądz go rozumiał doskonale i chłopak czuł, że go nikt tak, jak ten starszy przyjaciel, nie odczuje i nie zrozumie. Dlatego schylił duszę swoją pod jego działanie, poddał mu się, przejął się jego myślami i ideałami i stworzył to, do czego ksiądz sam, bez jego pomocy, nie byłby nigdy doszedł. I on to właśnie pod tchnieniem dobrego kapłana i wespół z nim poprostu odrodził Pokrzywnicę, wyniósł wieś tę na wyżyny, stworzył wzór porządnej pracy społecznej, stał się prawdziwym apostołem na swojskim gruncie.

Nic więc dziwnego, że pierwsze słowa, jakie padły między tymi dwoma ludźmi, musiały się odnosić do stowarzyszenia i cała rozmowa toczyła się o stowarzyszeniu. Ksiądz chodził po pokoju, puszczając szare dymy, i zwracał się ciągle do chłopca, omawiając z nim program jutrzejszego, niedzielnego zebrania. Michaś siedział na krześle i, patrząc w ziemię, czasami tylko ku księdzu wzrok podnosząc, słuchał uważnie. A raczej chciał, silił się, by słuchać uważnie. Był dziwnie roztargniony. Był zajęty czemś, co pochłaniało jego myśl całkowicie i co go pogrążyło w jeszcze większą, niż zazwyczaj, zadumę. Ksiądz zrazu tego nie zauważył. Po niejakim czasie dopiero spostrzegł, że Michaś jest jakiś inny. Wydał mu się bledszy i czemś głęboko przejęty. Czuł także z toku rozmowy i zachowania się chłopca, że Zagroda przyszedł do niego z czemś, co mu niepokoi duszę, a co mu trudno wyjawić. Chciał przyjść mu z pomocą. Przyszedł ku niemu, objął go ramieniem i spytał:

— Michasiu, prawda, tobie coś dzisiaj dolega?

(Ciąg dalszy nastąpi).

na żadnym z dotychczasowych obrazów religijnych. Dla częściowego choćby poznania Malczewskiego ze strony jego twórczości religijnej, redakcja podaje w niniejszym numerze kilka reprodukcji jego dzieł, z którym czytelnik zobaczy Chrystusa w genjalnej i potężnej interpretacji artysty.

E. Czerwenka.



Jacek Malczewski: Chrystus i jawnogrzesznica.



1600 letnia rocznica.

W r. 325, a więc przed 1600 latami odbył się w Nicei pierwszy Sobór powszechny. Było to za panowania Konstantyna Wielkiego, który pokonawszy wrogów państwa rzymskiego i chrześcijaństwa pragnął, aby Królestwo Boże na ziemi było przez wszystkich jego podwładnych uznane.

W owym czasie zaczął łamać jedność Kościoła wielki heretyk, Arjusz, który zaprzeczył Bóstwa Chrystusowi. Konstantyn starał się nawrócić Arjusza ze złej drogi, gdy się mu to jednak nie udało, zwołał biskupów na zjazd do Nicei, aby się wypowiedzieli w tej sprawie.

Zjechało się bardzo dużo na owe czasy, bo aż 300 biskupów. Obrady soborowe trwały kilka tygodni i zakończyły się potępieniem nauki Arjusza. Oto orzeczenie Soboru: „Jezus Chrystus, Pan nasz, jest prawdziwie Syn Boży, zrodzony z Ojca, jednorodzony, Bóg z Boga, Światłość z Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało tak w niebie, jak i na ziemi“.

Ojciec św. Pius XI. na ostatnim tajnym konsystorzu wezwał cały świat katolicki do uroczystego wspomnienia o tym Soborze. Czasy nasze są trochę



Jacek Malczewski: Modlitwa pod krzyżem.

podobne do wieku Konstantyna Wielkiego, nasi nowocześni sekciarze z Hodurakami na czele, też zaprzeczają Bóstwu Pana Jezusa, nazywają Go zwyczajnym odrodzicielem, a nie boskim Zbawicielem świata.

Wierny Kościołowi naród polski przyłącza się do wyznania wiary w Bóstwo Chrystusa. Śmieszne wysiłki sekciarzy nic Polaków nie obchodzą.

RZYM.

Nowi Błogosławieni i Święci.

Jednym ze znaków boskości Kościoła katolickiego są Święci. Ani wyznawcy Luthera, ani Calwina, ani też — nie przymierzając Hodura, nie mogą się pochwalić, aby ich wyznawców Bóg odznaczył cudami.

W obecnym roku jubileuszowym Kościół katolicki ozdobiony zostanie 15 nowymi Świętymi, względnie Błogosławionymi, z których trzej są Włosi, jeden Niemiec czy Holenderczyk, jednak Hiszpanka, reszta Francuzi.

Czas uroczystości oznacza sam Ojciec św. i każdej chwili może być przez niego zmieniony. Przypuszczają jednak, że odbędą się w następującym porządku: 19 kwietnia beatyfikacja Msgra Antoniego Gianelli, biskupa z Bobbio we Włoszech, wielkiego czciciela św. Alfonsa Liguorego; 26 kwietnia beatyfikacja Msgra Wincentego Strambi, biskupa z Maceraty, pasjonisty; 3 maja beatyfikacja księdza Józefa Cafasso, przyjaciela i doradcy księdza Jana Bosco; wszyscy trzej dotąd wyliczeni Błogosławieni są włoskiej narodowości; 10 maja beatyfikacja hiszpańskiej zakonnicy S. Michaliny od Najśw. Sakramentu, albo też 32 zakonnic francuskich z Orange (umęczonych 1794); 17 maja kanonizacja S. Teresy od Dzieciątka Jezus; 21 maja kanonizacja Piotra Kanizjusza, pierwszego jezuity niemieckiego; 24 maja kanonizacja Marji Magdaleny Postel, założycielki SS. Szkół chrześcijańskich i Magdaleny Zofji Barat, założycielki SS. Sercanek; 31 maja kanonizacja Jana Vianneya, proboszcza z Ars i Jana Eudes, założyciela Zgromadzenia Misyjnego. Począwszy od 7 czerwca odbywać się będą co niedziela uroczystości kanonizacyjne, czy beatyfikacyjne następujących Sług Bożych: Bernardy Soubirous, znanej powszechnie z tego, że się jej Matka Najśw. w Lourdes objawiała, Piotra Juljana Eymarda, Wawrzyńca Imberta, biskupa umęczonego na Korei i ośmiu Jezuitów francuskich, umęczonych w Kanadzie.

Czy katolicyzm polski nie może wydać Świętych?!

ANGLJA.

Od wieku XVI, kiedy to król Henryk VIII. porzucił katolicyzm, aby się mógł po raz drugi ożenić i cały kraj pociągnął za sobą do odstępstwa od wiary, katolicyzm w Anglji przechodził przez ciężkie próby ogniowe. Były czasy, gdy porozumiewanie się z Ojcem św. uważano za zdradę Ojczyzny i śmiercią karano. To też liczba katolików spadła bardzo nisko. W ostatnich stu latach zmieniło się jednak dużo w Anglji. Katolicyzm poczynił wielkie postępy.

W r. 1840 było w Anglji 400.000 katolików, dzisiaj liczba ich wynosi 2.030.855. Jest więc znaczna różnica.

W r. 1840 było 542 księży, 457 kościołów, 121 szkół katolickich. — w r. 1924 było 4.000 księży, 1984 kościołów, 1.193 szkół katolickich.

Pozatem katolicy angielscy utrzymują 432 szkół średnich, do których uczęszcza 47 869 uczniów.

W r. 1840 prawie że nie było w Anglji katolickich klasztorów. dziś jest ich 860. W parlamencie jest 20 posłów katolickich. w Izbie lordów również 20 lordów. Wielką część katolików stanowią robotnicy przemysłowi, gorąco do religji przywiązani. W ostatnich latach dzięki żywej działalności specjalnej Misji pod wezwaniem Matki Boskiej, liczba nawróconych z anglikanizmu na katolicyzm poważnie wzrasta. Zeszłego roku np. 12.796 protestantów nawróciło się na katolicyzm. Specjalnie dużo katolików jest wśród policjantów w Londynie. Niedawno urządzili oni uroczyste nabożeństwo, połączone z przyjęciem. na którem obecni byli: kardynał Bourne i minister sir William Joynson-Hicks.

Dla szerzenia katolicyzmu założyli katolicy angielscy poważne tygodniowe pismo „The Universe“, które w krótkim czasie zdobyło blisko 100.000 prenumeratorów.

Katolicka Francja chce zerwać stosunki dyplomatyczne z Ojcem św., a protestancka Anglja pogłębia te stosunki coraz bardziej.

PALESTYNA.

Po wojnie światowej żydzi uzyskali swoimi wpływami. że Ziemię świętą przeznaczono dla państwa żydowskiego pod opieką Ligi Narodów. Wszechświatowa organizacja sjonistów. dążąca do utworzenia niepodległego państwa w Palestynie, czyni wszystko. aby jak najwięcej żydów sprowadzić do Palestyny. Pod opieką Anglików czują się żydzi bardzo śmiałymi Nieraz już były wielkie nieporozumienia między nimi i katolikami z powodu publicznego pośmiewiska praktyk religijnych. Były nawet głośne procesy przeciw żydowskim dziennikarzom, profanującym w ohydny sposób osobę Zbawiciela i Matki Najświętszej.

W kwietniu rozpoczął się wielki ruch pielgrzymkowy do Ziemi świętej. Pierwsi przybyli Francuzi od 8—23 kwietnia. a następnie Niemcy z Berlina od 27 kwietnia do 5 maja. Potem Szwajcaria. Ameryka. Hiszpanja. O polskiej pielgrzymce jakoś nikt nie myśli Ciężkie czasy.

FINLANDJA.

W tym protestanckim kraju myśl katolicka zaczyna również kiełkować. Niedawno wyszedł z druku pierwszy numer pisma katolickiego p. t. „Uskon Sanoma“. Niechaj powiew łaski Bożej dopomoże do rozszerzenia prawdy.

FRANCJA.

Święto „Chrystusa — króla narodów“.

„Towarzystwo społecznego królowania Chrystusa“, z siedzibą w Paray-le-Monial we Francji, postanowiło starać się u Stolicy Apostolskiej o nowy tytuł dla czci Chrystusa Pana, mianowicie: Chrystusa jako „króla wszystkich narodów“. Towarzystwo, opierając się na encyklice Piusa XI. o „pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusowem“ („Ubi arcano Dei“) zwróciło się do Ojca św. za pośrednictwem kard Laurenti o zdanie. Ojciec św.. chwaląc inicjatywę Towarzystwa, wyraził życzenie, by powołane koła zainteresowały nią najszersze rzesze wierzących. Święto to bowiem winno wzmocnić pokojowe dążności społeczeństwa ludzkiego, oparte o religję i przez stworzony w ten sposób wielki odruch kulturalny przyczynić się do uspokojenia stosunków między narodami.

Miasto pamiątek i — dziadów.

Nie chcę wpaść w przesadę, ale zdaje mi się, że prawdą jest, gdy powiem, że Kraków na kogoś, co przyjeżdża do niego z oddali, robi wrażenie z jednej strony miasta narodowych pamiątek, z drugiej zaś — miasta dziadów. Uwija się ich moc wielka po ulicach, gdzie przechodniowi spokoju nie dają, wyciągając ku niemu dłoń i wrzeszcząc na całe gardło o datek; uwijają się tego całe procesje w dzień sobotni, który w Krakowie jest „dniem dziadów“, bo wtedy każdy z nich ma dostęp do sklepów i do jałmużny u kupców; przez taki sklep przewinie się tego ze 200 na dzień, dwieście! — bez przesady! Ale też w sobotę, jeśli kogo zobaczysz pijanego w rynsztoku, to dziada lub dziadówkę, tę nad którą się litowałeś przed kilku godzinami, dając jej jałmużnę. Niech który Krakowianin pozwoli sobie na danie jałmużny raz jeden żebrakowi, pukającemu do jego drzwi! na drugi dzień jawi się zaraz kilku dziadów po to samo, bo w jakiś cudowny sposób zwiedzili się, gdzie można coś zyskać; tak jakby mieli organizację wśród siebie. Jeśli przyjdzie dzień targowy, naschodzi się tego ze wszystkich stron, z całego świata taka kupa, że człowiek staje wprost bezradny, nie wiedząc, jak się na takie włóczęgostwo zapatrywać.

Otóż to wszystko, co napisałem, a napisaćby można o wiele więcej, napisałem nie w tym celu, aby z żebraków szydzić i aby żebractwo samo w sobie potępiać. — Nie! Pamiętam ja dobrze, że Chrystus powiedział, iż ubogich zawsze będziemy mieć pomiędzy sobą, i że kto grosz daje biedakowi, daje go Chrystusowi. Pamiętam także o tem, że Kraków żebraków nie odpycha i że ich obficie wspiera. Daje na nich miasto, dają na nich liczne instytucje i komitety. wiele, bardzo wiele osób poświęca czas swój i pieniądz pomaganiu biednym. Jeżeli na co chcę zwrócić uwagę tak miasta naszego, jak naszych instytucyj dobroczynnych, to na to, że ta dobroczynność nie jest ujęta w rozumny system, w mądrą organizację, że za wiele instytucyj wspiera jedną i tę samą osobę, która może na to nie zasługuje, że komitety i towarzystwa dobroczynne działają luzem. każde na swoją rękę, że wreszcie nikt się na serjo nie zajął kontrolą ubogich czy niby — ubogich, że się nie odróżnia ubogiego biedaka od za-

wodowego wydrwigrosza, że policja, któraby tyle miała tu do działania, nie zbyt się stara, aby najazd dziadów na Kraków odeprzeć, że wreszcie mnóstwo dobrych katolików daje jałmużnę na ślepo, byle ją tylko dać, choć się nie wie, czy ona złożona w pewne ręce.

Koniec tego taki, że Kraków wygląda dziś na miasto — dziadów! **Ach, jakby się przydał Krakowowi taki św. Wincenty a Paulo, który w swoim czasie oczyścił Paryż od fałszywych żebraków!** — Jeśli jednak nie mamy św. Wincentego, to przecież mamy tyle innych instytucyj, tyle różnych komitetów i Towarzystw dobroczynnych — i do nich tutaj się zwracamy, by w tę ranę gnojącą wejrzeli i zastosowali najlepsze środki!

I. S. Czytelnik „Dzwonu“ z Krakowa.

(O tem haniebnem zagadnieniu naszego życia społecznego redakcja chętnie umieści zdania i innych czytelników).



Uprawa pomidorów.

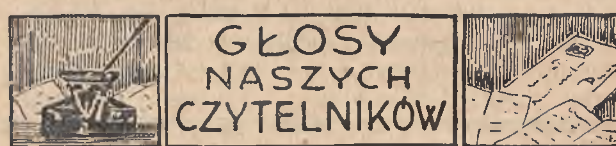
Pomidory są warzywem jeszcze mało znanem i używanem na wsi. W miastach chętnie je kupują na sałaty i zupy pomidorowe. Jest to zdrowe i pożywne warzywo, dlatego zasługuje na rozpowszechnienie ogólne. Uprawiamy pomidory z rozsady, wysadzając do gruntu w drugiej połowie maja, ze względu na czułość tej rośliny na przymrozki.

Rozsadę najlepiej wyprodukować w inspekcie. Dobrze jest przesadzić ją po wzejściu do drugiego inspektu, by się dobrze ukorzeniła. Zabezpieczenie, oraz wysadzanie z bryłką ziemi — wskazania godne. Wymaga miejsca wygrzanego, najlepiej pod murem lub płotem od strony południowej. Ziemia winna być niezbyt wilgotna, przepuszczalna, dobrze wymierzwiona poprzedniego roku lub zaprawiona przed sadzeniem drobną mierzwą i kompostem. Ponieważ rośliny sadzimy rzadko, zaprawiamy dołki pod rozsadę. Po posadzeniu obsypujemy od dołu ziemią, co i później powtarzamy, jak przy ziemniakach. Ponieważ pomidor wymaga wiele ciepła i słońca, więc dobrze jest go rozpinać. Gdy tego nie czynimy, winniśmy wybrać parę pędów silnych, najwyżej 5, a resztę usunąć. W ciągu lata usuwamy też pasierby, czyli pędy, wyrastające z łodygi, gdzie wychodzi liść. W drugiej połowie sierpnia uszczypujemy wierzchołki pomidorów, by przyspieszyć dojrzewanie ich owoców. By pędy, obładowane owocami, nie słały się po ziemi, przywiązujemy je luźno do palika. Owoce pomidorów są wrażliwe na przymrozki, więc trzeba uważać na pogodę. Zielone pomidory, umieszczane w cieplem i choćby ciemnem miejscu, dojrzewają, nabierając właściwego im zabarwienia.

Do najwcześniejszych odmian należy Roosewelt (Ruswelt) i Sobótki. Późniejsze, to Rychłe, Sparka i Mikado. Jeżeli sadzimy pomidory nie przy ścianie, dajemy im odległości 80—120 cm.w kwadrat w zależności od dobroci ziemi i siły wzrostu danej odmiany.

Rzodkiewka - warzywo najłatwiejsze bodaj do uprawy, a smaczne i pobudzające apetyt, winno być też w powszechnem spożyciu nietylko w mieście, lecz i na wsi.

Stanowisko dla rzodkiewki — w drugim roku po dobrym nawozie lub w pierwszym, o ile umierzwiliśmy ziemię na jesieni i to już przetrawionym nawozem. Rzodkiewkę traktujemy jako przedplon, albo śródplon, to jest w jednoczesnej uprawie innych warzyw. Uprawę ziemi wykonywamy też jesienią, przekopując lub orząc. Wiosną, jak tylko ziemia odmarznie i obeschnie, wzruszamy rolę płytko, robimy grządki dwułokciowej szerokości i wysiewamy rzutem lub rzędowo, dając 6 linji na zagonie i sypiąc nasienie co 1 centymetr. Zazwyczaj po sześciu tygodniach mamy już gotowy zbiór korzeni. Ponieważ rzodkiewka szybko przechodzi, lepiej wysiewać ją partjami co 10 dni lub 2 tygodnie. Gdy nastanie pora ciepła i sucha, rzodkiewka łatwo parcieje i wystrzela w nasienie. By temu zapobiec, dajemy jej w maju stanowisko wilgotne i chłodne, np. od zachodniej strony płotu. Później i to nie pomaga, przeto przerywamy uprawę rzodkiewki, którą w końcu lata znowu można przywrócić. Oczywiście, podlewanie dużo może pomóc. Odmian rzodkiewek jest sporo. Najczęściej uprawiane, to Okrągła różowa z białym końcem, a z długich odmian — Sopel lodowy o mięsiwie nieco przeświecającem. („Głos Ludu“)



Wzorowy włościanin.

Przed kilku tygodniami zmarł w **Sierczy przy Wieliczce** ś. p. **Józef Adamczyk**, którego życie może innym włościanom posłużyć za wzór, godny naśladowania.

Nie był to żaden bogacz, żaden polityk, żaden „działacz“ sławny na całą okolicę, nawet nie uczony, bo pisać ani czytać nie umiał, ale był sobie, jak to mówią, „prosty chłop“. Nie chodził na zgromadzenia, a jeźli kiedy poszedł, to rzadko zabierał głos. Był cichy, spokojny, nadzwyczaj trzeźwy i pracowity rolnik i robotnik, gorliwy katolik i patrjota - Polak.

Zaczął od bardzo małego początku, bo otrzymał po rodzicach niespełna 2 morgi pola, samych nieużytków, a wytrwałą pracą, oszczędnością i ufnością w Boga dorobił się z czasem znacznego majątku. Miał 6 córek i jednego syna: wszystkim dał piękne, religijne wychowanie, wydał za mąż i wyposażył należycie. Najstarszą z nich wykształcił na nauczycielkę, a syna na inżyniera górniczego.

Mimo, że był analfabetą, brał w życiu oświatowem i ekonomicznem w rodzinnej wiosce bardzo żywy

udział. Razem z prof. Ludwikiem Młynkiem zakładał w Sierczy Czytelnię ludową pod wezwaniem św. Macieja, Kółko rolnicze i Kasę spółkową oszczędności i pożyczek syst. Raiffeisena, które dotąd jeszcze we wsi istnieją, urządzał razem z nim festyny ludowe na dochód szkoły ludowej w miejscu, o której założeniu wspólnie z prof. Młynkiem marzył.

Toteż Sierczanie umieli ocenić jego zasługi jako dzielnego obywatela, wzorowego katolika i Polaka, i jednozgodnie obrali go wójtem. Jako wójt był wielce uczynnym i wszystkie sprawy swoich współrodaków załatwiał bezinteresownie, i skutecznie. Za jego wójtowstwa gmina Siercza miała sławę i poszanowanie w powiecie. Drogi były we wsi w wielkim porządku. Na drogach i we wsi panowało bezpieczeństwo, młodzież nie włóczyła się po ulicach, weselach i karczmach! nie zaczepiała nikogo. Cała wieś zajęta była pracą za przykładem swego wójta, a w dnie wolne od pracy i zimą gromadziła się w Czytelni. Kółku lub Kasie, albo zabawiała się wspólnie na festynach ludowych, słuchając pożytecznych mów, odczytów i teatralnych przedstawień. Na festyny sierskie, w urządzeniu których ś. p. Józef Adamczyk obok prof. Młynka gorliwy brał udział, zjeżdżała się inteligencja z Wieliczki. Krakowa i Bochni, a między innymi ś. p. prezydent Dr. Leo wraz z swoją rodziną. Do dziśdnia jeszcze wspominają sobie niektórzy dobre czasy za wójtowstwa Adamczyka w Sierczy: „Nie było to, jak za Adamczyka!“

Śmierć miał bardzo lekką. Kiedy zasłabł, i mniej więcej przeczuwał, że będzie umierał, kazał sobie zaprosić księdza z Panem Jezusem. Przybył ks. Misjonarz, kapelan S. S. **Urszulanek w Sierczy.** Adamczyk wyspowiadał się, przyjął Komunję św., a kiedy ksiądz odjechał, trzeciego dnia zażądał, by mu posłano równianej słomy na ziemi, położył się na słomie wznak, z rękami do modlitwy, i już więcej nie wstał. Umarł **w sam dzień św. Józefa, swego Patrona.**

Cześć jego pamięci! **J. P.**

Tarnów, w kwietniu.

Będąc niedawno w Krakowie, kupiłem sobie na Rynku u jednego inwalidy „Dzwon Niedzielny“. Nie wiedziałem, że takie pismo istnieje, afisz na kiosku rozlepiony zwrócił mi nań uwagę. A przyznam się, że kupiłem „Dzwon“ dlatego, bom się chciał dowiedzieć o tych sekciarzach Hodura, którzy w Tarnowie tyle hałasu narobili. Bardzo to dobrze, że „Dzwon“ przedstawia naukę tej sekty według zeznań samego założyciela-sekciarza, t. j. Hodura. Bo cóż oni głoszą? Na początku wabią ludzi oświadczeniami, że u nich to samo, co i u katolików, tylko że się wszystko po polsku odprawia. Więc idą niektórzy ludzie z ciekawości i wnet się tam dowiedzą od misjonarza sekciarskiego, (zazwyczaj jest to były ksiądz katolicki, któremu jakaś kobieta serce i głowę skręciła), że niema spowiedzi, piekła i t. d. i t. d. Są to więc najgorsi heretycy. Mnie najbardziej bawi ich bałamucenie nazwą „kościoła narodowego“. U nas w Tarnowie przyznają się do Hodura jedynie — socjaliści, którzy są za — międzynarodówką... (To samo jest wszędzie. Red.)

W polityce bałamucą ludzi jakąś łącznością **międzynarodową,** a w religji ci sami międzynarodowcy głoszą potrzebę **narodowej** sekty! Co za sprzeczność w postępowaniu! Mógłby się każdy człowiek domyśleć, że sekciarzom nie idzie o religję i chwałę Bożą. tylko o uspokojenie własnych grzesznych sumień. z któremi nie mają odwagi i siły przystępować do Sakramentu Pokuty. Wymyślają więc nowe religje, „narodowe“. Jeden Bóg, jedna wiara, jeden Chrystus i jedno zbawienie — przez religję katolicką!

Dziękuję też Panu Bogu, że mię zaprowadził do poznania „Dzwonu“, który tak pięknie służy prawdziwej religji. **Ignacy T...**

Nielisz, w marcu.

Spieszę zawiadomić czytelników kochanego „Dzwonu“, że mieliśmy Misje w Nieliszu, głoszone przez ks. misjonarza Stanisława Krzyżanowskiego. Dla katolika wierzącego jest nie małą pociechą widzieć tłumy wiernych, korzących się w pokorze przed majestatem Bożym. Lecz wielce bolesnym był widok przewrotnego udawania pobożności przez — złodzieji. Po misjach — jak to wszędzie bywa — ludzie kupują pamiątki: obrazy, krzyżyki, koronki. Otóż na własne oczy widziałem, jak kilka osób skradło te przedmioty, a potem trzymali te skradzione rzeczy do — poświęcenia.

Jakież to smutne! Jakąż też cierniową prawdę pisze „Dzwon“, gdy piętnuje nasz nieświadomy katolicyzm. — Uczmy się czytać i pisać, aby wytępić z ziemi naszej tę obłudną pobożność. Świadomego i czynnego katolicyzmu nam trzeba. Toteż wzywam czytelników „Dzwonu“, aby to pismo wszędzie polecali i rozszerzali, bo „Dzwon“ odgadł potrzebę duszy polskiej w czasach dzisiejszych.

Andrzej Wiącek.

Radziszów.

W przepiękny słoneczny dzień Zwiastowania Najśw. M. P. odbyło się poświęcenie trzech dzwonów dla kościoła parafjalnego w Radziszowie koło Skawiny. Jeden dzwon sprawili parafjanie, drugi kolejarze, trzeci Kółko rolnicze. Przy udziale licznych rodziców chrzestnych, między którymi zauważono kolatorów p. Schmidtów, oraz sędziwą matkę i siostrę generała Józefa Hallera, poświęcenia dzwonów dokonał ks. dziekan Nieć. Kazanie, pełne głębokich myśli, wygłosił ks. Fr. Korzonkiewicz, proboszcz z Krzywaczki. Należy podnieść ofiarność parafjan Radziszowskich, którzy w tych ciężkich czasach nie żałowali grosza na pomnożenie chwały Bożej.

K. P.

Dla rozweselenia.

— Moja żona bierze wszystko dosłownie. Dziś powiedziałem jej: „Idź do dj....“, a ona zaraz się ubrała: poszła do teściowej.

*

Sędzia: Ile lat ma pani?

Panna: Liczę 25 wiosen.

Sędzia: A ile pani nie liczy?

DLA NAUKI I ROZRYWKI

Działanie światła na system nerwowy.

Najnowsze badania nad fizjologicznem działaniem światła wykazują, że działa ono na cyrkulację i na poprawę systemu nerwowego. Dr. Fareau, prowadzący już od wielu lat doświadczenia w tym kierunku, wykazał, że światło czerwone działa na zahipnotyzowane osoby podniecająco, a niebieskie deprymująco. Podobny skutek wywiera ono przy przebudzeniu się ze snu.

Światło białe, jednostajne działa uspakająco, to też kto chce stale być w usposobieniu spokojnem winien swe apartamenta mieć pomalowane na jasno.

Światło barwne ma także pewne lecznicze zastosowanie, i tak umysłowo chorych, zostających w ciągłem podnieceniu, uspakajało światło niebieskie, a światło czerwone powodowało pewne polepszenie u hipohondryków. Chorych takich leczą trzymaniem w salach czerwonych lub niebieskich.

Dr. Joire w Lille, wykazuje, że działanie światła białego jest tylko powierzchowne, natomiast czerwonego o wiele trwalsze.

Światło niebieskie i fiołkowe powoduje wolniejsze krążenie krwi; światło czerwone działa energiczniej na trawienie niż białe.

Stosownie do celów, jakie się chce osiągnąć, należy używać odpowiednich barw.

We wszystkich wypadkach działanie światła na organizm nie jest zależne od czasu trwania eksperymentu, ale i po przeprowadzeniu tegoż wywiera dalej swój wpływ. Kolor światła w pokoju można zmieniać przez odpowiednie osłony na okna lub lampę.

P.

Chleb razowy pożywniejszy.

Znakomity lekarz polski, żyjący w pierwszej połowie XIX wieku Jan Śniadecki, w swem znakomitem dziele „Teorja jestestw organicznych“ wygłosił już pogląd, że ludzie karmiący się pokarmem roślinnym, przeważnie chlebem razowym, największą z nim wykonywują pracę i są daleko mocniejsi. Potwierdzają obecnie to zdanie o wysokiej wartości odżywczej chleba razowego i inni znakomici lekarze, zalecający powrót do chleba razowego, jako dającego siłę i energję.

Znakomity chemik niemiecki Liebig stwierdził jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku, że najliczniejsze wartości odżywcze mąki zawierają się właśnie w otrębach. Psy karmione wyłącznie chlebem białem, ginęły już po 40 dniach, gdy karmione chlebem razowym, żyły i czuły się zupełnie dobrze niewątpliwie więc w zewnętrznej powłoce ziarna, w otrębach, znajdują się bardzo ważne pierwiastki odżywcze, które odgrywają bardzo ważną rolę w naszym organizmie i bez których on nie może istnieć. Pierwiastki te trudno było dotąd bliżej określić, ponieważ znajdują się one w otrębach w ilościach bardzo małych. Trzeba wiedzieć, że oprócz zasadniczych elementów odżywczych, jak: białko, tłuszcze i pokarmy mączkowate, koniecznymi są jeszcze i czynniki dodatkowe, znajdujące się w pokarmach roślinnych w ilościach bardzo małych. Znajdują się one głównie w ziarnach zboża, gdzie skupiają się w jego zewnętrznej powłoce i dlatego przy mieleniu ziarna przechodzą do otrąb. Można je również znaleźć w młodych pędach niektórych roślin: sałacie, rzodkiewce, szpinaku, czosnku, marchewce. Nic więc dziwnego, że człowiek

Legendy ludu polskiego.

Zebrał Seweryn Udziela.

Ziarno świętego Józefa.

Było to pod wieczór, na wiosnę, w wigilję św. Józefa. Dzień był pogodny i ciepły, bo wiosna tego roku zawitała do nas jakoś wcześniej, niż zwykle, a stary Szymek miał już zejść z pola, na którem siał koniczynę.

Biedny chłopina markotny był bardzo, bo mu ziarna brakło i nie dosiał zagonu, a bogaty sąsiad, którego dzień przedtem prosił o pożyczenie paru garstek nasienia, odmówił nieużyty i jeszcze brzydko przezwał, że dziadom nie pożycza.

Szymek nie obraził się przycinkiem sąsiada, bo prawdą było, że był biedny; pięcioro dzieci w domu, a na wyżywienie rodziny ani trzech morgów ziemi nie miał. Ale był uczciwy i byłby oddał pożyczone nasienie koniczyny.

Schodził smutny z pola, co leżało przy dworze, a tu idzie podróżny stareńki z węzełkiem na plecach.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków!

— Czemuż wy taki markotny? — pyta podróżny, popatrzywszy w twarz Szymonowi.

Więc opowiedział Szymek swoją biedę i nieuczynność sąsiada, a wtedy podróżny wydobył z węzełka woreczek z nasieniem i rzekł:

— Nie martwcie się gospodarzu. Macie tu trochę ziarna koniczyny, weźcież to i posiejcie. Ale siejcie gęsto i jeszcze raz te zagony, któreście przeznaczyli pod koniczynę.

Uradowany wieśniak podziękował, za nogi podróżnego podjął, wrócił na rolę, siał raźno, a czuł się przytem tak krzepki, jakby mu tylko 30 lat było. Skończył, obsiał całe pole, a dziwił się tylko, jak z takiego małego woreczka wystarczyło ziarna na tę parę zagonów. Zeszedł z pola i podziękował jeszcze raz podróżnemu za pomoc.

— Niechże wam Pan Bóg poszczęści! — odezwał się na to nieznajomy staruszek. — A daleko mieszkacie? Możebyście mnie przenocowali, bo noc się zbliża?

wyżywić się może samym pokarmem roślinnym bez mięsa.

Chleb biały posiada tę tylko wyższość nad chlebem razowym, że jest znacznie strawniejszy dla słabych żołądków, że nie wywołuje wzdęcia, chleb razowy jednak jest niewątpliwie znacznie pożywniejszy.

Poradnik domowy.

Wiemy, jak często z powodu braku znajomości odpowiednich przepisów co do postępowania, czy to w nagłych wypadkach (chorobach) czy też w gospodarstwie domowem etc. narażeni jesteśmy na znaczne straty, względnie koszta. Wobec tego od tej chwili zaprowadzamy niniejszą stałą rubrykę, a w przyszłości będziemy się starali podawać także źródła nabycia oraz ceny.

Oparzenia.

I. Oparzone miejsce posmarować zaraz surowem białkiem. Powtarzać tę czynność dopóki ból dokucza, a białko przyschnie. Powłoka z białka ból uśmierza i nie dopuszcza do spuchnięcia.

II. Ręce oparzone zanurzyć natychmiast w mące, a uniknie się bólu i spuchnięcia.

Włosy.

I. Najlepiej myć odwarem z rumianku albo piołunem — następnie natrzeć żółtkiem świeżem i zmyć dokładnie mocno ciepłą wodą przegotowaną.

II. Tłuste włosy najlepiej odtłuszcza się, myjąc je odwarem rumianku. Od tego włosy będą suche i zachowają, zwłaszcza jeśli są jasne, swój naturalny kolor. Drugiem sposobem jest mycie włosów w wodzie z dodaniem małej ilości boraksu.

Ekstrakt rumiankowy dla włosów.

1 część rumianku, 4 części spirytusu, 15 części wody, pół części glicyryny, zostawić na 8 dni, często mieszając, poczem przecedza go się przez watę lub papier filtrowy.

Czyszczenie złotych ramek.

I. Ramki złote popstrzone wytrzeć przekrojoną cebulą i spłukać czystą wodą. Albo:

II. pocierać lekko gąbką umoczoną w occie, po 5 minutach spłukać je czystą wodą i dać wyschnąć bez obcierania. Albo:

III. czyścić gałgankiem zwilżonym pół na pół wodą ze spirytusem, a potem miękkim gałgankiem lekko na sucho wytrzeć.

Obrazy olejne.

I. Nie myć wodą z mydłem, bo tracą kolor: trzeba tylko nakryć je zwilgoconym płótnem i nie zdejmować go, dopóki wszystek brud nie odmięknie. Obrazy po wyschnięciu wytrzeć lekko płóciennym gałgankiem, zwilżonym w lnianym oleju. Albo:

II. zmyć białkiem miękką ściereczką i spłukać wodą. Albo:

III. Czyścić wodą z rozpuszczonym boraksem, a koloru nic nie zmienią.

IV. Obrazy i lustra w wilgotnem mieszkaniu popodklejać na rogach od spodu płaskiemi korkami, tak aby między ramą a ścianą utworzyła się próżnia.

Nieprzemakalne podeszwy.

Łyżkę stołową pokostu i pół łyżki terpentyny zmieszać i pociągnąć tym płynem podeszwy, gdy wsiąknie, powtórzyć. Przed obuciem wysuszyć na słońcu lub przy piecu.

Jak zapobiec pękaniu skóry na obuwiu.

Wygotować garść kory dębowej w takiej ilości wody, ażeby wyciąg był mocny i nacierać tem obuwie. Po wyschnięciu skóry smarować ją wazeliną lub olejem rycynowym, które wsiąkając w skórę, czynią ją miękką i giętką. Pastą natrzeć dopiero wtenczas, gdy tłuszcz wsiąknie zupełnie, a potem wyszczotkować.

— A chodźcie do domu, moi kochani! — zawołał uradowany Szymon. — A dyć wam radzi będziemy i ja i moja żona i przy wieczerzy miejsce zrobimy. Chałupę, ot widać!

Poszli, a co kogo spotkali — bo ludzie wracali z roboty do domów — to rozradowany Szymek opowiadał każdemu o swem szczęściu, o swoim dobrodzieju, który go wspomógł woreczkiem koniczyny.

Jeszcze nie wstali od wieczerzy, a już przyszedł ów sąsiad bogaty, a nieużyty, bo dowiedział się, że Szymon dostał darmo woreczek nasiona od nieznajomego, więc i on, chciwiec szkaradny, pragnął także coś dostać. Zaraz też zaczął się przemawiać podróżnemu, narzekać, że i jemu nie wystarczy ziarna do siewu i prosić o woreczek nasienia. Zacny staruszek uśmiechnął się tylko na te nalegania i dał także proszącemu woreczek z nasieniem, czem ucieszony chciwiec wybiegł z chaty, nie podziękowawszy nawet za podarunek.

Po wieczerzy zabierali się spać wszyscy.

A miał Szymon oprócz swoich dzieci na wychowanka sierotę, chłopczyka, Józka, który kończąc modlitwy wieczorne, modlił się jeszcze do świętego patrona swojego ze słowami:

Święty Józefie, patronie ty mój,
Ty zawsze przy mnie stój,
I rano i wieczór i we dnie i w nocy
Przyjdź mi zawsze ku pomocy!

Wtedy zrobiło się w izbie tak jasno, że wszyscy myśleli, że pożar wybuchnął w sąsiedztwie, a to taka jasność pokazała się około głowy podróżnego. Zmiarkowali wtedy, że to święty, że to święty Józef, więc upadli na kolana i głowy pochylili ku ziemi — a gdy je podnieśli, nie było już świętego.

Koniczyna świętego Józefa udała się Szymonowi wspaniale, a sąsiada bogatego skarał Pan Bóg za jego chciwość, skąpstwo, nieuczynność i pole jego pokryło się ostem zamiast koniczyną.

Odtąd nasiona koniczyny zowią tu **zarnem św. Józefa** i zawsze sieją w wigilję tego świętego i mawiają, że

Kto koniczynę w wilję świętego Józefa zasieje,
Temu ziarno ptak nie zje i wiater nie zwieje.
A sieją ją zawsze tylko chłopi starzy.



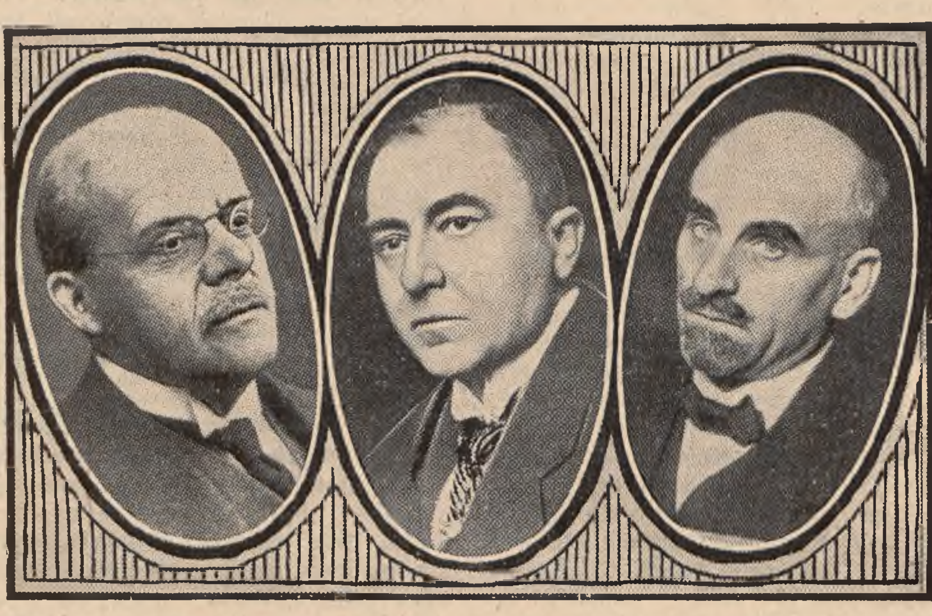
Oczy całego świata

są obecnie zwrócone do Francji. Dokonywuje się tam wielki przełom w polityce. Rząd Herriota, chociaż ma zapewnioną większość w Sejmie, napotyka się w rządach na silne przeszkody, na których się z pewnością wywróci. Francja dzisiejsza ma dwa wielkie zagadnienia: powstrzymanie, albo raczej ustalenie kursu franka i sprawy katolickie.

wielki przemysł i wojennych bogaczy, czy też wielki ogół obywateli?

Sprawy katolickie,

jak zniesienie ambasady przy Watykanie, zaprowadzenie ustawodawstwa świeckiego w katolickiej Alzacji dały już rządowi Herriota niejeden twardy orzech do zgryzienia. Masonerja nie przypuszczała, że katolicy we Francji okażą tyle ruchliwości w obronie swoich praw. Herriot przy objęciu rządów głośno zapowiadał walkę z Kościołem i wychodzi z niej — pobity. Bo oto nowy minister finansów i prawdopodobny następca w rządzie, p. de Monzie, jest za utrzymaniem ambasady przy Watykanie, chociaż jest skrajnym lewicowcem. Nam, Polakom, życzyć należy, aby



Po wyborach niemieckich na prezydenta. Najwięcej głosów otrzymał kandydat nacjonalistów M. Jarres (w środku) potem Otto Braun socjalista (na prawo) i Dr. Marx katolik (na lewo).

Jak wiadomo, Francja zakończyła wojnę nie tylko ogromnemi stratami w ludziach, ale się i

zadłużyła w Anglji i w Ameryce.

Mając w dodatku zniszczoną obszerną połać ziemi, rząd francuski po zwycięskiej wojnie znajduje się stale w kłopotach finansowych. Odbudowa zniszczonych miast i wiosek pożera miljardy, od Niemców trudno coś wydobyć, Anglja i Ameryka upominają się o zwrot pożyczek wojennych, wypłata zasiłków dla inwalidów wynosi grube miljony — skąd na to wszystko brać, jak Niemcy nie dają dosyć, albo nic? Położenie rządu francuskiego nie jest do pozazdroszczenia. Uśmiecha się mu tylko jedno źródło dochodu:

wysokie podatki.

A wiadomą jest rzeczą, że podatki nie są mile widziane przez — wyborców. I niewiadomo, co uczyni rząd francuski: czy opodatkuje wysoko

waśnie braterskie we Francji czem prędzej znikły. Bo na Francję i na Polskę

czyhają Niemcy

i cieszą się z każdego niepokoju wewnętrznego w tych krajach.

Wogóle niezbyt są wesołe widoki na przyszłość. Między Anglją i Francją zarysowuje się coraz bardziej różnica w polityce. Piszą już otwarcie

o dwóch blokach w Europie.

Pierwszy ma stanowić Anglja, Niemcy i Rosja, a drugi Francja, mała ententa, Polska, Turcja i oczywiście Belgja.

Wybory w Niemczech

nie przyniosły ostatecznego wyniku. Wykazały one siłę partji nacjonalistów, których kandydat, Jarres, otrzymał najwięcej głosów, ale nie dosyć

do potrzebnych przy wyborach prezydenta. Ponieważ partja Jarresa otwarcie mówi o przywróceniu monarchji, stronnictwa republikańskie przy wyborach uzupełniających, dnia 26 kwietnia, pójdą razem, aby uniemożliwić wybor Jarresa. Dr Marx, wzorowy katolik, ma być kandydatem bloku republikańskiego. Kościół ewangelicki założył protest przeciw kandydaturze Marxa i wzywa swoich wyznawców, aby na Marxa nie głosowali. Warto bowiem przypomnieć, że ś. p. prezydent Ebert też był katolikiem. Przyzwyczajeni do rządowej opieki wyznawcy Luthera, nie mogą znieść zwycięskiego pochodu katolicyzmu w Niemczech.

U NAS W POLSCE

dosyć sensacyjnych wiadomości, do których należy niewątpliwie

zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Czytelnicy przypominają sobie długotrwałe procesy, których bohaterami byli dwaj b. oficerowie Bagiński i Wieczorkiewicz. Obaj byli na usługach bolszewickich i obu też skazano na długoletnie więzienie. Zajmowali się oni w Polsce organizowaniem zamieszek, zamachów bombowych i oczywiście szpiegostwem. Siedzieli w więzieniu już dłuższy czas, aż wreszcie rząd bolszewicki zaproponował rządowi polskiemu wydanie Polsce dwu patrjotów polskich, trzymanych w więzieniach sowieckich i skazanych na śmierć, mianowicie ks. Usasa i urzędnika Łaszkiewicza, wzamian za wydanie sowietom Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Rząd polski zgodził się na to. W ubiegłą niedzielę miała właśnie nastąpić wymiana skazańców na granicy w Stołpcach.

I oto, gdy pociąg, wiozący Bagińskiego i Wieczorkiewicza, minął stację graniczną Stołpce i zbliżał się do stacji kolejowej sowieckiej Kołosowo, starszy przodownik policji państwowej w Stołpcah, Muraszko, należący do eskorty, odwożącej Bagińskiego i Wieczorkiewicza, dał do nich kilka strzałów z rewolwerów, wołając: „Zabiłem wrogów!“ Bagiński został zabity na miejscu, Wieczorkiewicz odniósł ciężkie rany, lecz następnego dnia umarł. Muraszkę aresztowano, miał oświadczyć, że popełnił swój czyn z całą świadomością.

Rząd mógł popełnić i **popełnił ciężki błąd, zgadzając się na wymianę skazańców z Rosją,** ale błąd ten ma mu wytknąć Sejm, bo to do Sejmu należy a nie do policji. Policja ma słuchać i wykonywać rozkazy.

Ks. Usas i Łaszkiewicz znajdują się obecnie w Moskwie i nie wiadomo, co z nimi będzie.

W kilku województwach wybuchł przed kilkunastu dniami

strajk rolny,

oczywiście na tle uposażenia robotników. Strajk ogłosiły związki zawodowe, niezadowolone z ustalonych cen Komisji rozjemczej ziemian i robotników. Strajk ma przebieg spokojny i jest tylko częściowy. W Poznańskiem sytuacja znacznie się poprawiła, bo strajkuje tam już tylko 300 robotników. Również w województwie pomorskiem liczba strajkujących spadła. W województwie lubelskiem strajkuje 700 robotników, aczkolwiek daje się zauważyć wzmocniona agitacja za rozszerzeniem strajku. W województwie łódzkiem liczba strajkujących wynosi 1000, w województwie kieleckiem 600. Agitacja za wzmożeniem strajku nie ma widoków powodzenia. W województwie warszawskiem w 12 powiatach strajku zupełnie się nie odczuwa. w reszcie powiatów pracuje dwie trzecie robotników.

Z orzeczenia Komisji rozjemczej nie byli zadowoleni ani robotnicy, ani ziemianie, bo takie orzeczenia zwyczajnie nie zadawalniają obu stron. Związki zawodowe robotników obraziły Komisję rozjemczą, nie poddając się jej wyrokowi. W sprawach politycznych wielkiej doniosłości wyraz Komisji rozjemczej jest zawsze wykonywany przez odnośne państwa. Olbrzymia część robotników odczuwa właśnie ten obowiązek poszanowania wyroku Komisji i nie strajkuje. Należałoby się spodziewać, by przywódcy w związkach zawodowych pouczali robotników o znaczeniu takich komisyj rozjemczych.

W Sejmie stronnictwo rozlatującego się Wyzwolenia poniosło dwie wielkie klęski. Wyzwolenie zażądało rozwiązania Sejmu bez dyskusji, przeciw czemu głosowały wszystkie polskie stronnictwa do socjalistów włącznie. Chcąc jakoś ratować swój honor, stronnictwo to wystąpiło gwałtownie

przeciw organizacji wojska.

Sejm jednak wyraził votum zaufania ministrowi Sikorskiemu olbrzymią większością głosów. Socjaliści głosowali przeciw wnioskowi Wyzwolenia. Oba wnioski spotkały się w całym kraju z ogólnem napiętnowaniem. Postępowanie Wyzwolenia uważają wszyscy — i prawica i socjaliści — za nierozumne warcholstwo.

Wujaszek.

Czytelnikom i przyjaciołom pisma
życzy
Wesołego Alleluja
Redakcja.

KRONIKA

KONCRET PASYJNY U XX. MISJONARZY W Nowej Wsi.

W ubiegłą niedzielę, po południu, uczniowie Gimnazjum XX. Misjonarzy, pod batutą ks. prof. Świerczka i przy współudziale orkierstry 20 p. p. i WPP. Kopycińskiego i Górki, wykonali fragmenty z „Męki Chrystusa Pana“ (oratorjum) Perosi'ego oraz szereg pieśni wielko-postnych, przeplatanych produkcjami orkiestry.

Całość koncertu wypadła pięknie, czego dowodem były długie i częste oklaski, szczelnie zapełnionej sali.

Komitet „Święconego dla ubogich“ składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ ks. prof. Świerczkowi w urządzeniu koncertu, Przew. XX. Misjonarzom za użyczenie sali, WP. pułkown. Krech-Schusterowi za bezinteresowne użyczenie orkiestry i wszystkim tym, którzy łaskawie przyczynili się do powodzenia koncertu.

POMNIK POLSKI W BRAZYLJI. Dnia 15 lutego odsłoniono w Kurytybie pomnik „Siewcy“, ofiarowany rządowi brazylijskiemu przez wychodźców polskich dla upamiętnienia setnej rocznicy niepodległości Brazylji. Pomnik przedstawia polskiego rolnika, rzucającego ziarno w ziemię brazylijską i jest dziełem naszego rodaka artysty rzeźbiarza, Jana Żaka.

Zarząd Kurytyby ofiarował pod pomnik jeden z najpiękniejszych placów miejskich, naprzeciwko gmachu parlamentu parańskiego.

AMERYKANIE ROZPOCZĘLI PRACE TECHNICZNE W CZĘSTOCHOWIE. Przybyli do Częstochowy trzej inżynierowie amerykańscy z tłómaczem, przedstawiciele Towarzystwa „Ulen and Co“, które przeprowadza w Częstochowie i trzech innych miastach kanalizację i wodociągi.

Centralne biuro „Ulen and Co“ dla czterech miast Częstochowy, Lublina, Radomia i Piotrkowa, w którym prowadzone będą roboty asenizacyjne, mieścić się będzie w Częstochowie. Inżynierowie amerykańscy zajęli się zorganizowaniem personelu technicznego z sił miejscowych.

Jak twierdzą przybyli inżynierowie, studja przedwstępne i prowizoryczny kosztorys sporządzone zostaną w ciągu 2-ch miesięcy, przyczem inżynierowie korzystać będą z pokaźnych prac, jakie w tym kierunku dokonało miejskie biuro miernicze.

NAGŁY ZGON. Dnia 6-go kwietnia zmarł nagle na udar serca Rektor Uniwersytetu Ks. Dr Kazimierz Zimmermann.

SREBRNE 5 ZŁOTÓWKI UKAŻĄ SIĘ 3 MAJA. Zgodnie z projektem ustawy monety srebrne wartości 5 złotych wybijane będą ze stopu zawierającego na 1000 części ogólnej wagi 900 części srebra i 100 części miedzi. Waga monet po 5 złotych wynosi 25 gramów, średnica 37 milimetrów.

Jak się dowiadujemy, pierwsze monety pięciozłotowe ukażą się w dniu 3 maja. Partja ta wykonaną zostanie w mennicy państwowej i służyć będzie za wzór dla mennic zagranicznych, w których następnie będzie bita reszta pięciozłotówek. Nasza mennica zaś bije jedynie monety 1, 2 i 5 groszowe.

Za miesiąc mennica przystępuje również do bicia pierwszych polskich monet złotych.

ROBOTNICY CHCĄ CHLEBA — BOLSZEWICY DAJĄ KULE. Skutkiem braku chleba w Petersburgu wybuchnęły rozruchy robotnicze. Głodni robotnicy napadli na piekarnie i składy zboża i obrabowali je. Policja interwenjowała, 3 robotników zabitych. Głodni robotnicy wystosowali do rządu rezolucję, aby zaopatrzono Petersburg w większą ilość chleba. W odpowiedzi na to komitet petersburski rozkazał aresztować wszystkich „niebłagonadiożnych“ w liczbie 480 osób. Między aresztowanemi większość stanowią żony głodnych robotników.

WROGOWIE JĘZYKA POLSKIEGO. Na niedzielnem posiedzeniu nowo wybranej gminy żydowskiej w Łodzi doszło do burzy na tle języka obrad. Kiedy przewodniczący zagaił posiedzenie po polsku, zebrana na galerji publiczność, zaczęła demonstrować głośno swoje niezadowolenie, wskutek czego posiedzenie musiano przerwać.

OD ADMINISTRACJI. Szan. odbiorców bardzo prosimy o rychłe wyrównanie zaległych rachunków

Odpowiedzi Redakcji.

St. Ś., Białobrzegi. „Polski Siew“ przestał wychodzić w r. 1920. — **T. B.,Kraków.** Ustawa przyznaje tylko 10%. — **Przew. Ks. S., Zyrzyn.** Dnia 10 stycznia otrzymaliśmy 16 zł. 10 marca 7.25 zł. Polecamy się dalszej życzliwości. — **P. R., Katowice.** Oto adres politycznego i katolickiego tygodnika: „Lud Katolicki“, Kraków, ul. św. Filipa 11. „Dzwon“ nie zajmuje się polityką. Naszem hasłem jest: Wyrwać dusze polskie z zamętu polityki i skierować je ku zasadom wiary katolickiej. — **Przew. Ks. P., Leżajsk.** Redakcja nasza nie jest kompetentną, aby w poruszonych — niesłychanie ważnych sprawach — wydawać sąd. Słuszne obawy przedłożyliśmy odpowiednim władzom do rozpatrzenia i zastanowienia się nad nimi. — **I. F., Pacanów.** Niema się co oburzać, za pijaństwo należy się kara. — **T. D., Podgórze.** Do wierszy nie ma pan najmniejszej zdolności. Widać, że pisane „na kolanie“. To też poleciały do kosza.

B. R., Toruń. Redakcja chętnie ogłosi zamierzone spostrzeżenia o agitacji Badaczy i Hodurakow. — Dużo pomocy Bożej w pięknej pracy!

Zagadka obrazowa.



Gdzie ofiara ptaka drapieżnego?

Kochasz Najśw. Marję P. Niepokalaną? Pragniesz, by Ona królowała w sercach wszystkich ludzi? Chcesz przyczynić się do zbawienia tylu... tylu — dusz zbłąkanych?

Zaprenumeruj miesięcznik p. t.:

„Rycerz Niepokalanej“

i staraj się, by on dotarł do rąk, umysłów i serc wszystkich.

Adres: **Admin. „Rycerza Niepokalanej“**, OO. Franciszkanie, Grodno (Polska). Konto PKO. Nr. 150.283.

Cena 50 gr na pół roku. W Ameryce 50 ct na rok.

Dodajemy tytułem procentu do każdych zamówionych 10 egz. bezpłatnie — 1 egz.; do 100 — 15; do 1000 — 200.

Tym, których nie stać na zapłacenie prenumeraty, posyłamy pismo **bezpłatnie,** a od zamożniejszych przyjmujemy d o b r o w o l n e ofiary.

„Wiara i życie“.

Miesięcznik ten, który tak sympatycznie został przyjęty przez nasze społeczeństwo, zwraca się do najszerszych Kół inteligencji polskiej, a omawia gruntownie i zajmująco zarazem najważniejsze **zagadnienia religijne i etyczne.** „WIARA I ŻYCIE“ jest jedynem w Polsce czasopismem, które w każdym numerze zamieszcza **artykuł z zakresu sztuki religijnej,** opracowany przez siły fachowe, a zdobny w artystyczne ilustracje. „WIARA I ŻYCIE“ podaje także recenzje najnowszych książek oraz odpowiedzi na trudności nadsyłane do redakcji z zakresu religji i etyki. Prenumerata roczna w kraju **5 zł** — zagranicą **zł 6.50.** Prenumerata półroczna **zł 2.50.** — Numer poj. **50 gr.**

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada **ks. Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.